

## **Łukasz Kołtuniak: Putin wykorzystuje wojnę zachodnio-zachodnią**

Kreml potrafi umiejętnie wykorzystywać wojnę kulturową, rozgrywając państwa Unii Europejskiej oraz Stany Zjednoczone. Można odnieść wrażenie, że Moskwa liczy nie tyle na zwycięstwo „populistów”, co na pogłębianie coraz wyraźniejszego podziału i problemów społecznych na Zachodzie – pisze Łukasz Kołtuniak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „GRUpa Putina”.

Coraz trudniej stwierdzić, na ile Rosja realnie zagraża światu zachodniemu, na ile zaś rosyjskie zagrożenie stało się wygodnym argumentem w wewnętrznej – już nawet nie polsko-polskiej – ale zachodnio-zachodniej wojnie. Agresja na Ukrainę, mimo obiekcji co do stanowczości reakcji, spotkała się w 2014 roku z dość jednoznacznym potępieniem. Obecnie natomiast politycy, tacy jak Viktor Orbán czy Matteo Salvini chwalą rosyjskiego prezydenta i bagatelizują znaczenie konfliktu ukraińskiego. Tymczasem obóz liberalno-lewicowy dla odmiany używa określenia „rosyjski agent” jako etykiety dyskredytującej przeciwnika.

Nie ulega wątpliwości, że rosyjskie służby działają zarówno w Europie Środkowej, jak i w krajach Zachodu. Tym bardziej powinniśmy umieć zdiagnozować, w jakich sytuacjach mamy do czynienia z faktycznym zagrożeniem. Wiemy, że od 2006 roku, czyli od zaostrzenia relacji z NATO; Rosja zintensyfikowała swoje działania wywiadowcze w Europie

Środkowej. Mit absolutnej szczelności rosyjskich służb powoli pęka, ale ciągle mamy niewielką wiedzę o ich działaniach operacyjnych. Proponuję zatem spojrzeć na ten problem pod nieco innym kątem – w jaki sposób Rosja i rosyjskie służby próbują podzielić Europę Środkową?

Jeśli chodzi o kształtowanie wizerunku Rosji w regionie możemy wyróżnić dwie płaszczyzny. Pierwsza to budowa rosyjskiej *soft power*. Oczywiście nie jest łatwo budować pozytywny wizerunek imperium, gdy większa część krajów Europy Środkowej ma negatywne doświadczenie historyczne związane z Rosją. Dlatego nie możemy bagatelizować drugiego poziomu działania, czyli próby przekonania mieszkańców regionu, że Zachód i Rosja używają tych samych nieczystych metod.

*W jaki sposób Rosja i rosyjskie służby próbują podzielić Europę Środkową?*

Jak Rosja emituje drugi przekaz? W krajach, takich jak Czechy czy Słowacja czyni to nie tylko za pośrednictwem

Sputnika, ale także portali czeskich czy słowackich, które – mimo, że nie zawsze są w pełni zinfiltrowane – lansują wybitnie przychylny Moskwie przekaz. Czynią to choćby poprzez przedstawianie Unii Europejskiej jako organizacji totalitarnej. Równie silnie ostrze propagandy wymierzone jest w Ukrainę.

Rosja uważnie obserwuje też napięcia między Europą Środkową a Brukselą, jak również coraz wyraźniejsze rozczarowanie, może nie integracją europejską, ale pewnym niezrozumieniem na linii Zachód-Wschód.

Musimy jednak pamiętać, że rosyjskie służby potrafią świetnie dostosowywać działania do regionu, w którym pracują. W Polsce, czy szerzej – w Europie Środkowej, przedstawiają Unię Europejską jako siedlisko obcych nam wartości. Tymczasem w Niemczech budują przekaz, według którego fanaberie krajów Europy Środkowej nie mogą przeszkodzić strategicznej inwestycji, takiej jak Nord Stream 2. Portale wspierające Marin Le Pen łudzą zaś Francuzów dobrobytem, gdy tylko uwolnią się od zobowiązań wobec roszczeniowego Wschodu.

Putin nie planuje raczej, by lada dzień wysłać tanki do Europy. Różnica potencjałów gospodarczych między światem zachodnim a Rosją jest ciągle zbyt duża, co uniemożliwia prowadzenie długotrwałych działań militarnych. Co nie znaczy, że nie mamy czego się obawiać. Moskwa ciągle ma poczucie upokorzenia po przegranej zimnej wojnie. W 1989 roku Gorbaczow planował budowę „wspólnego europejskiego domu”, w którym Rosja grałaby pierwsze skrzypce. Nadeszły jednak lata 90. – koniec historii na Zachodzie oraz potężny kryzys cywilizacyjny w Rosji.

Wydaje się, że celem Rosji jest maksymalne rozbicie jedności Zachodu. Włodzimierz Bączkowski w *Uwagach o Istocie siły rosyjskiej* pisał, że Rosja nie jest państwem, które prowadzi otwarte, ofensywne wojny. Jednak potrafi perfekcyjnie wykorzystywać podziały wewnętrzne w innych krajach, rozgrywać ich problemy i niczym sęp korzystać z ich

*Zamiast używać argumenty ad  
Putinum, powinniśmy  
pomyśleć jak skutecznie  
obronić siłę i jedność  
Zachodu.*

słabości. Kreml  
potrafi umiejętnie  
wykorzystywać  
wojnę kulturową,  
rozgrywając państwa  
Unii Europejskiej  
oraz Stany  
Zjednoczone. Można  
odnieść wrażenie, że

Moskwa liczy nie tyle na zwycięstwo „populistów”, co na pogłębianie coraz wyraźniejszego podziału i problemów społecznych na Zachodzie. Podział podobny do tego, który obserwujemy w Polsce, rozrywa wiele krajów europejskich i Stany Zjednoczone. W rezultacie Zachód ma stać się na tyle słaby, że nastąpi wymarzony przez Moskwę powrót do koncertu mocarstw. Twierdzenie, że Europa Środkowa trafi wówczas nieuchronnie w orbitę wpływów Kremla brzmi nazbyt katastroficznie; wydaje się natomiast, że długofalowym celem Rosji jest jej swoista finlandyzacja. Miałaby ona polegać na stworzeniu słabych państw niechętnych zarówno Moskwie, jak i Zachodowi. I tak cały Wschód byłby straszony „zgniłym Zachodem”, Zachód zaś „dzikim Wschodem”. Korzystałby na tym Kreml, który mógłby stać się rozgrywającym wewnątrz europejskich podziałów.

Małe prawdopodobieństwo otwartego rosyjskiego ataku nie oznacza, że w najbliższym czasie nie dojdzie do konfliktu regionalnego. Nie można wykluczyć rosyjskiej prowokacji przeciwko państwom bałtyckim – próby swoistego marszu na Tallin lub Rygę. Idealnym celem rosyjskiego ataku wydaje się być Łotwa, kraj, który nie może sobie poradzić z integracją bardzo licznej mniejszości rosyjskiej. Kreml nie chce raczej okupować państw bałtyckich, pamięta, że to właśnie Łotysze, Litwini i Estończycy byli siłą rozkładową w ZSRR. Z drugiej strony, marsz na

Ryżę byłby upokorzeniem dla NATO, a wielu europejskich dziennikarzy sugerowałoby pewnie, że Moskwa ma słuszne prawo do obrony własnej mniejszości.

Obok koniecznych działań kontrpropagandowych i kontrwywiadowczych jest tylko jeden sposób na obronę przed Rosją. Zamiast pytać, kto jest agentem Moskwy, a kto Ameryki; powinniśmy pomyśleć o przełamaniu trwającej świat zachodni wojny kulturowej. Zamiast używać argumenty *ad Putinum*, powinniśmy pomyśleć jak skutecznie obronić siłę i jedność Zachodu.

*Łukasz Kołtuniak*

*Fot. Wolfgang Wildner/Flickr/CC BY 2.0*